

kultur, a nie rozciąga się na wszelkie ludzkie społeczeństwa. Druga kategoria obejmuje uogólnienia, z których zmienna kulturowa została wyrugowana przez międzynarodowe badania porównawcze, albo w których nie była brana pod uwagę na skutek przyjętego z góry założenia, że idzie tam o zjawiska, gdzie typ kultury nie ma wpływu. Takie generalizacje mają być ważne wszędzie w granicach rodzaju ludzkiego." (artykuł *Zoologia społeczna i zróżnicowanie kulturowe*, „Studia Socjologiczne”, 1963 nr 4).

Tak więc słuszny postulat wysunięty w wypowiedzi K.M. Słomczyńskiego, aby w socjologii polskiej, oprócz badań kwestionariuszowych dążących do pogłębionej jakościowo charakterystyki „myśli, oczekiwań i nastawień respondentów” socjologowie zajmowali się „budową testów mierzących określone postawy” należałoby uzupełnić postulując nie ostre przeciwstawianie sobie tych dwu podejść (jak to głosi A.P. Wejland), lecz ich stosowne połączenie.

Włodzimierz A. Rostocki

KŁAMSTWO OBRONNE W UJĘCIU M. OSSOWSKIEJ A ETYCZNE PROBLEMY WYWIADU KWESTIONARIUSZOWEGO W SOCJOLOGII

Neutralność stosowanego w socjologii empirycznej terminu respondent sprawia, że niewielu socjologów pamięta, że respondent to przede wszystkim osoba badana. Co więcej, osoba ta jest badana w warunkach i na zasadach, które nie ona ustala i których do końca wywiadu nie zawsze jest świadoma. Została ona obsadzona w roli respondenta po wkroczeniu ankietera na jej prywatne terytorium (najczęściej jest to mieszkanie) i po wyrażeniu zgody na narzucony rodzaj i tematykę rozmowy (kwestionariusz wywiadu).

Spróbujemy spojrzeć na tak zarysowaną sytuację badania z dosyć ogólnej perspektywy, którą przy pewnych założeniach można nazwać etycznym aspektem prowadzenia badań socjologicznych za pomocą wywiadu kwestionariuszowego. Ostatnie lata przyniosły pewne dostrzegalne zmiany w sposobie patrzenia na metodę najczęściej stosowaną w socjologii empirycznej. W krytycznym nurcie analizy surveyu coraz częściej pojawiają się stanowiska stwierdzające, że socjolog przy wszystkich stosowanych przez siebie neutralnych autodefinicjach może być postrzegany przez respondenta jako natrętny intruz wkraczający w imię Nauki w życie badanych osób. Jest to stanowisko na tyle rzadkie i nowe, iż warto poświęcić mu przynajmniej kilka zdań. Pocieszające jest, iż przy stosunkowo niewielkiej liczbie analiz metodologii surveyu pojawiają się czasami tak krytyczne głosy jak I. Kołodziej. Autorka ta w nocie metodologicznej zamieszczonej w „Studiach Socjologicznych” (krótkiej, lecz niezwykle dobitnej) stwierdza m.in.: „Jak powiedziałam wyżej – badany daje siebie: mniej – lub większą, mniej lub bardziej ważną część swojej osobowości. Przekazuje opinie, informacje o uczuciach, marzeniach, dążeniach, działaniach. W zamian – oferujemy mu satysfakcję, że służy rozwojowi nauki. W moim odczuciu jest to zbyt licha zapłata za obnażanie się”. I dalej autorka pisząc o celu terapeutycznym i reformatoryjnym wywiadu stwierdza „Jedynie te dwie okoliczności są (...) wystarczającym usprawiedliwieniem indagacji badaczy. Dobro nauki samo

w sobie takiego usprawiedliwienia nie stanowi. Tym bardziej, iż Nauka ma za-
zwyczaj oblicze Instytucji¹.

Takie głosy, jak ten zacytowany wyżej, należą jednak ciągle do rzadkości. W przyjętym w socjologii dominującym pozytywistycznym wzorcu uprawiania nauki utrzymuje się zdecydowany prymat metody nad przedmiotem badań. Oznacza to, m.in., iż w miarę naturalne w socjologii jest instrumentalne, przedmiotowe i podporządkowane celom badacza traktowanie respondentów. Innymi słowy, można przypuszczać, że mając do wyboru własny interes lub interes osoby badanej, badacze ukształtowani przez taki sposób myślenia o respondentach nieodmiennie będą wybierać ten pierwszy. Rodzi to zasadnicze wątpliwości co do etyczności niektórych sposobów postępowania z badanymi.

Do tej pory tok naszych rozważań był być może zbyt ogólny i rozległy, sięgnijmy zatem po jakiś empiryczny przykład z badań socjologicznych. Wprawdzie przykład przytoczony poniżej pochodzi z badań weryfikacyjnych, a więc jest stosunkowo mało typowy dla standardów socjologii empirycznej, lecz dobrze oddaje zarówno skalę problemu, jak i jego emocjonalną dramatyczność. Respondent w rozmowie dotyczącej pytania o ocenę własnej pozycji społecznej stwierdza:

Ankieter: Czy Ty zrozumiałeś to pytanie?

Respondent: Zrozumiałem, tylko niedobrze powiedziałem.

A: A czy mógłbyś mi własnymi słowami powiedzieć, o co chodzi w tym pytaniu?

R: ... milczy ...

A: A czy Ty uważnie słuchałeś tego pytania?

R: Tak.

A: A czy to pytanie nie było trochę za długie?

R: Za długie nie było, tylko nie mogłem odpowiedzieć, nie rozumiałem.

A: A mógłbyś mi powiedzieć, co to znaczy dla Ciebie pozycja w społeczeństwie?

R: ... milczy ...

A: A dlaczego powiedzialesz, że Twoja pozycja w społeczeństwie jest wysoka?

R: ... milczy ...

A: A ja np. chciałbym się z Tobą pokłócić i bym powiedział, że Twoja pozycja w społeczeństwie jest niska, to jakich Ty byś użył argumentów, że Twoja pozycja jednak jest wysoka?

R: ... milczy ... nie wiem.

¹ I. Kołodziej, *Czym grzeszy wywiad*, „Studia Socjologiczne” 1980, nr 1, s. 326–327.

A: A czy Ty nie dałeś takiej odpowiedzi, no tak, żeby w ogóle coś odpowiedzieć ...

R: ... milczy ...

A: A czy Ty jesteś pewien swojej odpowiedzi, jak by ktoś inny pytał Cię o te sprawy, to byś takiej samej odpowiedzi udzielił?

R: Nie jestem pewien.

W powyższym fragmencie rozmowy można znaleźć taki jej fragment, w którym respondent przyznaje się do tego, iż w wywiadzie kwestionariuszowym nie rozumiejąc pytania udzielił jednak odpowiedzi. Można przypuszczać, iż z pełną świadomością udzielił odpowiedzi kłamliwej. Jakże były przypuszczalne intencje takiego postępowania?

Sądzę, iż odpowiedzi na tak postawione pytanie można i należy szukać na obszarach, do których socjologowie stosunkowo rzadko zaglądną – mianowicie refleksji etycznej.

Maria Ossowska, w książce *Normy moralne*, w analizie dyrektywy etycznej „nie kłam” podejmuje również problem okoliczności, w których można od prawdomówności odstąpić. Stwierdza ona: „Tylko Kant zajmował tak rygorystyczne stanowisko, że potępiał kłamstwo w każdym wypadku, potępiając nawet tego, kto dawał fałszywą informację szaleńcowi biegnącemu z nożem w rękę i pytającemu, w którą stronę skręciła upatrzona przezeń ofiara. Na ogół w opinii ludzi znanych nam z druku czy żywego słowa, istnieją okoliczności, w których wolno nam od prawdomówności odstąpić, przy czym rozgrzeszenie może być częściowe lub nawet zupełne. I tak np. dopuszczamy, jak wiadomo kłamstwo obronne (podkr. W. A. R.) w stosunku do wroga, który chce dobyć z nas jakieś informacje na to, by nam szkodzić. Wprowadzenie w błąd prowokatora wydaje się w pełni usprawiedliwione nie tylko wtedy, gdy chronimy dobro cudze, ale i wtedy, gdy zabezpieczamy własne. Odmianą dozwolonego kłamstwa obronnego jest kłamstwo w obronie własnej zagrożonej prywatności. Wolno nam odmówić odpowiedzi albo skłamać w wypadku czyjejś niewczesnej familiarności czy natarczywej niedyskrecji”² (podkr. W. A. R.)

Refleksję zarysowaną przez M. Ossowską chciałbym odnieść do wszystkich socjologów, którzy uważają, iż niezbywalnym prawem badacza jest stosowanie każdego zabiegu metodycznego, którego celem jest odkrycie Prawdy. Całe szczęście, że socjologowie mają do dyspozycji tylko werbalne środki przymusu, takie jak pytanie zbyt natarczywe czy trudne.

Zagadnienie etyki badań naukowych chciałbym tutaj podjąć na dosyć wąsko zarysowanym obszarze rozważań, jakim jest wpływ pytań odczuwanych przez

² M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1985, s. 115.

respondenta jako trudne – a szerzej sytuacji wywiadu kwestionariuszowego, w której się one pojawiają – na poczucie zagrożenia dla własnej wartości respondenta. W pewnych okolicznościach może to prowadzić do zmiany samooceny badanych. Oczywiście w przypadkach występowania w kwestionariuszu pytań trudnych, a więc takich, z którymi część respondentów nie może sobie intelektualnie poradzić, chodzi o znaczne lub co najmniej odczuwalne przez respondenta obniżenie się jego samooceny. Nie jest przy tym dla mnie ważne, czy zmiana samooceny z wyższej na niższą (czy też z niskiej na jeszcze niższą) jest trwała czy tylko, a tak jest najczęściej, krótkotrwała. Chodzi bowiem o to, że wbrew utrzymywanemu w pozytywistycznym wzorze założeniu o neutralności stosowanych narzędzi badawczych, ingerują one w społeczny i psychiczny świat respondenta (badanego) wprowadzając w nim jakieś krótko lub długo-trwałe zmiany. Stawiając zagadnienie nieco inaczej chodzi o to, że sytuacja po badaniu nie jest już taka sama jak przed badaniem. Stosowana procedura badawcza pozostawia w świadomości respondenta jakiś ślad, nie zawsze pozytywny.

Jest to nieco inne spojrzenie na badania socjologiczne niż to, które miał na myśli S. Ossowski, kiedy pisał: „Mnożenie badań, opartych na kwestionariuszach lub wywiadach zmienia osobowość badanej populacji, podobnie jak mnożenie eksperymentów z substancjami radioaktywnymi zmienia warunki życia na ziemi. Ale ponieważ przy badaniach socjologicznych wchodzi w grę nie tylko późniejsze skutki czynności badawczych (na przykład uwrażliwienie całego środowiska na pewne sprawy), ale również zmiany, jakim podlegają osoby badane w toku wywiadów lub w czasie odpowiadania na kwestionariusz, przeto zbiór osób badanych, wyselekcjonowany wedle wszelkich zasad reprezentatywności, przestaje być pod pewnym względem reprezentatywny dla tych, którzy nie są poddani badaniom. Odchylenia od reprezentatywności mogą być nieznaczne, ale nie dają się ustalić, chyba że stałyby się przedmiotem specjalnych badań”³.

A takie specjalne badania należą w socjologii do rzadkości. Wcześniej niż w socjologii kwestie te podjęli w badaniach psychologowie. Można to zrozumieć, gdyż stosowana przez nich w ciągu wielu lat podstawowa procedura badawcza, jaką był eksperyment laboratoryjny wyraźniej, jak się zdaje, stawia w centrum uwagi problemy etyczne, m.in. konsekwencje swobodnego traktowania w eksperymencie osoby badanej.

Przez długi czas, jak stwierdza J. Brzeziński w artykule *O niektórych etycznych problemach badań naukowych w psychologii* zamieszczonym w „Tekstach”, w psychologii panowała specyficzna konstrukcja badanego: uległego, ła-

³ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, w: *Dziela*, t. IV *O Nauce*, Warszawa 1967, s. 256.

twowiernego oraz tak postrzegającego sytuację badawczą, jak to sobie zaplanował badacz. W rozwiniętej formie to przyjmowane milcząco założenie zawierało jeszcze jeden element, ten mianowicie, że osoba ta w każdej sytuacji chce współpracować z badaczem, bez względu na konsekwencje, jakie ta współpraca może mieć dla jej samooceny. Na bezpiecznym moralnie gruncie takich założeń badacze dowolnie manipulowali sytuacją eksperymentalną, np. dezinformując badanych o prawdziwych celach eksperymentu poprzez szerokie stosowanie instrukcji maskujących⁴.

Szczególnie nieetyczne zdaniem Brzezińskiego są te procedury badawcze, w których używa się instrukcji maskujących. Zadaniem tych instrukcji jest zmiana samooceny osób badanych przez wprowadzenie do struktury eksperymentu informacji o tym, że są oni np. nieinteligentni, nieprzystosowani, wolno uczący się i niespostrzegawczy, zależni od innych. Mimo późniejszych usiłowań eksperymentatorów odwołujących to, co powiedziano badanym na początku eksperymentu (jest to również element przewidzianej wcześniej procedury), u części z nich powoduje to zmiany w samoocenie, godzi w ich „ja”, rozumiane jako poczucie własnej wartości. Bardziej jest to prawdopodobne u tych badanych, których cechuje generalnie niska lub mało stabilna samoocena⁵.

Jeżeli przyjąć, że świadome narażanie innych ludzi na doznawanie przykrych przeżyć (nawet dla Dobra Nauki) nie jest etycznie obojętne, to duża część badań psychologicznych przeprowadzonych za pomocą tak pomyślanej procedury może być narażona na negatywne moralne kwalifikacje.

Z badań przeprowadzonych przez M. J. Rosenberga wynika, że w badaniach psychologicznych z użyciem eksperymentu zmienną, która w znacznym stopniu modyfikuje zachowania osób badanych, jest „lęk przed oceną”. O zachowaniu się typowej jednostki ludzkiej w typowym eksperymencie psychologicznym autor ów pisze: „W trakcie eksperymentu początkowe podejrzenie jednostki, że może być ona wystawiona na ocenę, będzie zwykle potwierdzone lub dyskfirmowane (tak jak ona to postrzega). Kiedy tylko podejrzenie to zostanie potwierdzone (i zależnie od stopnia, w jakim zostanie potwierdzone) typowa osoba badana będzie prawdopodobnie doświadczała „lęku przed oceną”, tj. aktywnego, lękowo zabarwionego zainteresowania tym, czy zdoła uzyskać ocenę ze strony badacza lub co najmniej czy nie dostarczy mu podstaw do oceny negatywnej. To, w jakim stopniu owa tendencja się rozwinie, będzie zależało od zmiennych osobowościowych. Ale również ważne są różne aspekty planu ekspery-

⁴ J. Brzeziński, *O niektórych etycznych problemach badań naukowych w psychologii*, „Teksty” 1978 nr 3/39, s. 37–53.

⁵ *Ibidem*, s. 40–41.

mentalnego, takie jak intensywność wyjaśnień badacza, rodzaje użytych przez niego miar i same manipulacje eksperymentalne⁶.

Późniejsze badania Sigalla, Aronsona, Van Hoosego dowiodły, iż zgodnie z koncepcją Rosenberga jednym z ważniejszych czynników motywujących zachowanie się badanych w eksperymencie psychologicznym jest „lęk przed oceną”. Struktura tej zmiennej jest wyznaczona przez szereg podstawowych pytań, jakie sobie badani w trakcie eksperymentu stawiają:

1. Jaki był prawdziwy cel eksperymentu?
2. Czy badacz nie wykorzysta wyników przeciwko mnie?
3. Czy wypadłem zadowolająco?
4. Czy reagowałem inteligentnie?
5. Czy zachowałem się jak inni normalni ludzie?

Problemy poruszane wyżej dotyczą lękowego reagowania części osób badanych na elementy procedury badawczej. Wprawdzie zawsze można powiedzieć, że ujawnione zasady działania mechanizmów lękowych odnoszą się do osób poddawanych badaniom za pomocą eksperymentów laboratoryjnych, ale wydaje się, że podana na końcu przeglądu lista pytań, które zadaje sobie badany, ma walor bardziej uniwersalny i nie dotyczy tylko sytuacji eksperymentalnych. Takie same lub podobne wątpliwości może mieć wiele osób, które stykają się z sytuacją badawczą trudną do osadzenia w ich dotychczasowych doświadczeniach społecznych i indywidualnych. Można to odnieść również do sytuacji wywiadu kwestionariuszowego. Zanim jednak przejdę do problemów socjologicznych jeszcze jeden przykład z obszaru psychologii, częściowo potwierdzający hipotezę o uniwersalnych zasadach interpretacji przez ludzi niezbyt dobrze znanej sytuacji badawczej. Tym razem dotyczą one badań za pomocą kwestionariuszy osobowości.

W. Sanocki w książce *Kwestionariuszowe osobowości w psychologii* rozpatrując problem zmiennych wyznaczających odpowiedzi na pytania kwestionariusza osobowości, odwołuje się m.in. do refleksji D. W. Fiske. Autor ten po analizie różnych czynników wpływających na wartość odpowiedzi stwierdza, że niejasność „sytuacji testowej” stanowi zasadniczy czynnik zakłócający same odpowiedzi. Warto dodać, że stanowisko takie różni się wyraźnie od poglądów większości autorów zajmujących się metodami badania osobowości.

⁶ M.J. Rosenberg, *When Dissonance Fails: On Eliminating Evaluation Apprehension from Attitude Measurement*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 1965, vol. 1, s. 28–42 cyt. za J. Brzeziński, *op. cit.*, s. 50.

⁷ H. Sigall, E. Aronson, T. Van Hoose: *The Cooperative Subject: Myth or Reality*, „Journal of Experimental Psychology”, 1970, cyt. za J. Brzeziński, *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii*, Poznań, s. 155–156.

Fiske uważa, że wspomniana „niejasność” sytuacji testowej powoduje, że o sposobie odpowiadania na pytania kwestionariusza będą decydowały czynniki uboczne. Wśród czynników uznanych przez siebie za zakłócające wymienia on na pierwszym miejscu potrzebę ochrony własnego „ja” a następnie potrzebę akceptacji społecznej, chęć doznawania nowych wrażeń oraz zasadę minimalnego wysiłku⁸ (podkr. W. A. R.).

Dwa pierwsze z wyróżnionych przez Fiskiego czynników można umieścić wśród elementów mechanizmów obronnych jednostki, która stara się, aby nie do końca zinterpretowany przez nią sens stosowanej procedury badawczej nie stanowił zagrożenia dla jej poczucia własnej wartości.

Nie wiem, czy jest to już możliwe w badaniach kwestionariuszowych, ale warto pamiętać o tak maksymalistycznie brzmiącym nakazie etycznym jak ten sformułowany przez H. C. Kelmana w odniesieniu do psychologii: „Jednym zdaniem, badacza powinna obowiązywać zasada, iż żadna osoba badana nie powinna opuszczać pracowni psychologicznej z większym poziomem lęku i niższą samooceną, niż miało to miejsce przed zgłoszeniem się na badanie”⁹.

Również ten autor kontynuując rozważania dotyczące etycznego aspektu badań stwierdza „zapominamy bowiem (...), że związek „badacz-badany” jest rzeczywistą relacją międzyludzką, w której badacz ponosi odpowiedzialność za badanego człowieka, którego godności musi bronić. Brak ciągłości między zachowaniem się badacza w życiu codziennym a jego zachowaniem się w laboratorium jest tak wyraźny, iż należy się tylko dziwić, że dotąd tak mało interesowano się tym problemem (...). Badacze uważają za całkiem normalne traktowanie badania naukowego jako (...) grania roli na scenie, w stosunku do którego zwykle stosowane kryteria etycznej oceny interpersonalnego zachowania stają się nieistotne”¹⁰.

Czy rezultaty tak subtelного namysłu etycznego nad zasadami prowadzenia badań psychologicznych można przenieść na obszar socjologii?

Wydaje się, że zaproponowane wyżej ogólne ramy refleksji etycznej dotyczą wszystkich nauk o człowieku, w których stosowane procedury badawcze lub ogólniej sposoby prowadzenia badań, przynajmniej częściowo unieważniają zasadę podmiotowego traktowania osoby badanej. Nie będzie więc nadużyciem

⁸ D.W. Fiske, *Measuring the Concepts of Personality*, Aldine Publishing CO, cyt. za W. Sanocki, *Kwestionariusze osobowości w psychologii*, Warszawa 1978, s. 248.

⁹ H.C. Kelman, *Human Use of Human Subjects: the Problem of Deception in Social Psychological Experiments*, „Psychological Bulletin”, 1967, vol. 67, s. 1–11 cyt. za J. Brzeziński, *Metodologiczne... op. cit.* s. 162.

¹⁰ H.C. Kelman, *op. cit.*, za J. Brzeziński, *O niektórych... op. cit.*, s. 42.

stwierdzenie, że w socjologii również przeważa taki sposób myślenia o respondentzie, który pozwala go traktować przede wszystkim jako przedmiot zawierający szereg informacji interesujących naukę (a raczej Naukę). Znacznego podobieństwa między psychologią a socjologią można się również doszukać w swoistej bezbronności badanego wobec działań i czynności badawczych. Sądzę, że w tym przypadku respondent w badaniach kwestionariuszowych jest, co może być zaskoczeniem, w gorszej sytuacji niż badany w eksperymencie laboratoryjnym. W gorszej, gdyż w badaniach psychologicznych prowadzonych za pomocą eksperymentu laboratoryjnego biorą przede wszystkim udział ochotnicy; respondenci w większości badań socjologicznych są losowani, nie mają zatem prawie żadnego wyboru. Oczywiście, poza odmową udzielenia wywiadu, co zdarza się zresztą coraz częściej. Pozostaje jeszcze do omówienia jeden czynnik łączący, moim zdaniem obydwie nauki: lękotwórcze działanie używanych w nich procedur badawczych. Zaznaczę od razu, że nie jest to teza oryginalna. W spotkanej w socjologii interakcyjnej koncepcji ankietera (wedle terminologii K. Kistelskiego) przyjmuje się, że respondent skłania się raczej do tego, by odpowiedzieć opornie z powodu braku motywacji, że może on nie mówić prawdy i ukrywać swe poglądy, ponieważ obawia się naruszenia swojej prywatności, ze względu na wrogie nastawienie do ankietera czy instytucji prowadzącej badania, drażliwość tematu. Najwyraźniej ujawnia się ten sposób myślenia w koncepcji Warwicka i Liningera, w której wśród czynników wywołujących negatywne motywacje respondentów do uczestniczenia w wywiadzie wymienia się na pierwszym miejscu lęk spowodowany niepewnością co do sposobu wykorzystania danych i "zadaniowym" postrzeganiem sytuacji badania¹¹. Lękowe odczuwanie sytuacji wywiadu wynika również z tego, że odbiega ona tak dalece od zdarzeń codziennych, że respondenci nie mają żadnych kategorii poznawczych odnoszących się do tej sytuacji. „Jest ona tak nowa, że trudno im zgeneralizować ich powiązane ze sobą uczucia, postawy i oczekiwania”¹².

Na znaczną lękość badań kwestionariuszowych, potwierdzając tym samym obserwacje czynione przez zespół w badaniach weryfikacyjnych, zwraca również uwagę A. Giza w artykule *Językowe niepowodzenia respondentów w badaniach socjologicznych*. Doniesienia owej autorki są o tyle ciekawe, że dotyczą one reakcji pewnego typu respondentów nie tylko na definicję uczestnic-

¹¹ P. Warwick, C.A. Lininger: *The Sample Survey: Theory and Practice*, Mc Graw-Hill 1975, s. 187.

¹² Ch.F. Cannel, F. Fowler, K. Marquis: *The Influence of Interviewer and Respondent Psychological and Behavioral Variables in the Reporting in Household Interviews*, „Vital and Health Statistics” (Washington) 1968, seria Z, n. 26, s. 35.

twu w badaniach socjologicznych, lecz również na pytanie zawarte w kwestionariuszu wywiadu. „Respondent syntetyczny wkracza w sytuację wywiadu definiując się przedmiotowo, tj. jako obiekt badania, a nie partner badacza w konstruowaniu wiedzy o społeczeństwie. Stosunek do ankietera postrzega jako nie-równoważony, ankieter jest lepiej wykształcony, bardziej kompetentny, a nade wszystko lepiej wtajemniczony, często respondenci kompensują sobie owo nierównoważenie koncentrując się na osobistych cechach ankietera i przenosząc punkt ciężkości interakcji na płaszczyznę nieformalną. Całościowa definicja sytuacji respondentów tego typu jest z reguły mniej adekwatna. Z reguły ma on trudności z odczytaniem intencji pytania oraz z rekonstrukcją problemowej całości kwestionariusza – o czym świadczy często pojawiająca się niepewność („Czy to chodzi o klasy”), częste „wyjaśniające” interwencje ankietera i częste pojawianie się odpowiedzi „trudno powiedzieć”, ponadto częste dopytywanie się, o co chodzi w badaniach. Zarazem respondent ma kłopoty z udzieleniem odpowiedzi: z jednej strony wynikają owe trudności z mniejszej umiejętności formułowania swoich opinii („jak by to powiedzieć ...”, „nie nazwę tego”) w aspekcie czysto językowym, z drugiej z „obcości” oferowanej przez badacza perspektywy poznawczej”¹³.

Obserwacje zawarte w powyższym cytacie pozwolą być może zrozumieć, jak przykra emocjonalnie dla respondenta jest sytuacja bezradności intelektualnej wobec wymagań stawianych przez badacza w pytaniu kwestionariusza. Nie-wykluczone, że o takich lub podobnych sytuacjach myślał S. W. Cook, kiedy pisał: „Eksploracja życia innych prowadzi do nieuchronnego konfliktu między dwiema zasadami. Pierwszą jest prawo, jakie posiada nauka i społeczeństwo, do przeprowadzania ankiety i posiadania wiedzy. Drugą jest prawo każdego obiektu badań do godności, intymności i samostanowienia”¹⁴.

W rozważaniach przedstawionych wyżej starałem się przekazać myśl, niezbyt już może oryginalną, że w badaniach socjologicznych część respondentów reaguje lękowo na sytuację wywiadu kwestionariuszowego, widząc w samej sytuacji i jej składnikach (np. kwestionariusz i jego cechy, w tym np. trudność pytań) potencjalne źródło zagrożenia, również dla własnej samooceny. Skłania to do uwzględnienia w refleksji nad standaryzowanymi technikami interrogacyjnymi także perspektywę etycznej.

¹³ A. Giza, *Językowe niepowodzenia respondentów w badaniach socjologicznych*, w: *Z metodologii i metodyki socjologicznych badań terenowych*, (red. K. Lutyńska) Warszawa 1985.

¹⁴ S.W. Cook, *Problèmes d'éthique*, w: „*Les méthodes de recherche en sciences sociales*”, (ed. C. Sellitz, J.C. Wrightsman, S.W. Cook) Montreal 1977, s. 208, cyt. za E. Neyman Mascarou, *Socjolog i maski, w: O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci S. Ossowskiego*, (red. E. Mokrzycki, M. Ofierska, J. Szacki) Warszawa 1985, s. 88.

W przeprowadzonych badaniach weryfikacyjnych wielokrotnie spotkał się z sytuacją, że respondent udzielał odpowiedzi na pytania zamknięte kwestionariusza wybierając jedną z podanych mu możliwości, ewidentnie tych pytań nie rozumiejąc. Przy pewnych założeniach można uznać jego odpowiedzi za kłamliwą, wprowadzającą badacza w błąd. Zanim jednak, jako badacz zainteresowany Dobrem Nauki, dokonamy moralnej kwalifikacji takiego postępowania, przypomnijmy sobie fragment przytoczonych powyżej rozważań M. Ossowskiej.

Nie sądzę, by można było ciągle unikać we współczesnej socjologii empirycznej stawiania sobie przez badaczy problemów etycznych, o których w innym miejscu swojej książki M. Ossowska pisała: „Przy trzecim rozumieniu prywatności (jako obrona godności – W. A. R.) wracamy znowu do dyrektyw zwracających się do każdego. Należałoby do nich np. dyrektywa: „Nie zadawaj człowiekowi pytań, które by w wypadku szczerej odpowiedzi mogły naruszać jego poczucie bezpieczeństwa albo mogły obniżyć opinię o jego osobie we własnych czy cudzych oczach”. Nie przywykliśmy włączać tego rodzaju norm do kategorii norm moralnych, ale nie widać żadnego powodu, by im tego miejsca odmawiać. Są one wszak wyrazem szacunku dla człowieka”¹⁵.

W tekście wcześniej pojawiały się tezy i przykłady świadczące o tym, iż część badaczy w naukach psychologicznych i społecznych traktuje naukę jako obszar wyłączony spod uniwersalnie pojmowanej etyki. Tym samym, a jest to już znacznie bardziej niebezpieczne, uważa się naukę za terytoria wyodrębnione spod działania praw kultury, mimo iż ludzkich prawidłowości w istocie one dotyczą. A przecież kiedy naukę traktuje się jako wydzielone obszary innego niż w życiu codziennym normowania, trzeba być przygotowanym na to, że sami badani występować będą w obronie własnej zagrożonej godności. Paradoksalnie, ale wydaje mi się, że respondent sięgający po kłamstwo obronne, które ma chronić go przed natarczywością badacza w równym stopniu broni własnej godności jak i zagrożonej godności ludzkiej kultury. Przy takim ujęciu problemu, nie mogą już dziwić nawet tak ostre sformułowania, jak te, które wypowiedziała w swojej nocie cytowana wyżej J. Kołodziej: „Jako ankieter nieraz odczuwam nienaturalność jednostronnego przekazu, jako respondent odczuwam jego niemoralność. Bowiem obnażanie się wobec anonimowego Reprezentanta Nauki o szalenie zapiętej osobowości jest psychicznym puszczalstwem, oddawaniem się byle komu”¹⁶.

* * *

¹⁵ M. Ossowska, *Normy...*, op. cit., s. 112.

¹⁶ J. Kołodziej, *Czym grzeszy...*, op. cit., s. 327.

Dyskusja nad tekstem A. Rostockiego:

K. M. Słomczyński: Rozumiem zaangażowanie autora referatu na rzecz przedstawionych tez – gdyż sam zajmowałem się tymi problemami. Jednakże uważam, że jest ułudą sądzić, iż jakieś inne metody badawcze będą wolne od takich dylematów moralnych. Można tylko starać się minimalizować owe etycznie negatywne konsekwencje badań kwestionariuszowych; należy więc uwrażliwiać na te problemy – ale nie wpadać w przesadę. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że człowiek, jako istota społeczna, uwikłana w życie w kontakty społeczne – zawsze jest w nich narażony na urazy i przykrości (związane z naruszeniem samooceny) na naruszenie jakichś swoich interesów itp.

Pod tym względem sytuacja wywiadu nie różni się więc od owych potocznych doświadczeń jednostki w społeczeństwie: a więc od np. takich sytuacji, jak: spowiedź (która łączy z wypowiedziami w wywiadzie wiele cech wspólnych: anonimowość spowiadającego się, jednostronność relacji spowiednik-penitent, zewnętrzność spowiednika w stosunku do penitenta, itp.), kontakty w urzędach, w sądzie, w wywiadzie lekarskim, w urzędzie podatkowym itp. Jest sprawą wątpliwą określenie pewnych wypowiedzi respondenta w wywiadzie jako kłamstwo; jest to sprawa definicji kłamstwa. Koncepcja kłamstwa (świadome wprowadzenie w błąd rozmówcy poprzez twierdzenie niezgodne z prawdą) ma zastosowanie do stanów ekstraspekcyjnych, faktów zewnętrznych; nie może zaś mieć takiego samego zastosowania do wewnętrznych stanów psychicznych, nastrojów itp. W wywiadzie wchodzi raczej w grę kategorie psychologiczne szczerości-nieszczerości wypowiedzi. Takie właściwości wypowiedzianego się wchodzi w grę także w codziennych kontaktach międzyludzkich, a więc i tutaj wywiad zbliża się do potocznych doświadczeń społecznych, w których często występuje nieszczerość z różnych względów. Sprawa „prawdomówności” odpowiedzi respondenta nie ma znaczenia, gdy np. zaznacza on jakąś pozycję na przedstawionej mu skali, „drabince”, hierarchii itp.: sensu takim odpowiedziom nadaje wynik analiz korelacyjnych w kontekście założeń teoretycznych leżących u podstaw takich skal.

Z. Gostkowski: Czyżby to miało oznaczać, że dla owego sensu wyników pomiaru – nie ma znaczenia np. to, że respondent, nie rozumiejąc pytania zaznacza punkty skali na chybił trafił – aby tylko coś odpowiedzieć? To jest, gdy odpowiedź jest przypadkowa, chwiejna – a więc nie jest odtwarzalna? Takie odpowiadanie na pytania zawierające skale jest częste, o czym świadczą odpowiedzi na pytania puste.

A. Rostocki: W przeciwieństwie do podanych przez K.M. Słomczyńskiego sytuacji w wywiadzie kwestionariuszowym występuje nieoczekiwana ingerencja ankietera przychodząca z zewnątrz tj. ze świata instytucji – w sferę prywatności respondenta.

K. Lutyńska: Zasadniczo można zgodzić się z M. Słomczyńskim, iż człowiek w życiu codziennym też narażony jest na różnego rodzaju przykrości, a podczas rozmów towarzyskich też często „kłamie” lub nie chce wypowiadać się na temat pewnych spraw – choćby ze względów grzecznościowych, kulturowych. Niestosowne jest jednak przeprowadzanie analogii między wywiadem a rozmową towarzyską, egzaminem, bytnością w sądzie, u lekarza itp. czy spowiedzią, ponieważ sytuacja społeczno-psychologiczna wywiadu jest inna, specyficzna. Tak np. u lekarza, urzędnika, profesora itp. – gdzie również odpowiada się na określone pytania, często nieprzyjemne – załatwia się jakieś swoje sprawy, idzie się tam z własnej inicjatywy itp. Analogia między spowiedzią a wywiadem jest również nieadekwatna, gdyż spowiedź występuje w kontekście autentycznej wiary w określony jej sens religijny, moralny itp. – a wywiad socjologiczny, który inicjuje ankieter – przebiega zazwyczaj w kontekście niejasnym społecznie, anomicznym. Ankieter może oddziaływać stresująco, a nawet wywoływać lęk, na co wskazują np. badania moje czy Staszyńskiej. Inna rzecz to to, że bardzo trudno jest badać wpływ sytuacji wywiadu, a więc takich czynników jak ankieter, osoby trzecie, miejsce wywiadu, ogólna sytuacja społeczno-polityczna – itd. itd. – na rodzaj odpowiedzi respondentów, tj. na ich tzw. szczerość i pełność. Można to robić jedynie przy pomocy ankiety do ankietera, do którego to narzędzia można mieć wiele zastrzeżeń. Zresztą rzadko który z badaczy, jeśli stosuje nawet ankietę do ankietera, wykorzystuje potem przy opracowywaniu jej rezultaty, aby sprawdzić wartość odpowiedzi badanych osób.

K. M. Słomczyński: Ja to zrobiłem w swoich badaniach i nie stwierdzono żadnego wpływu tego rodzaju czynników.

A. Lisowski: Pewne dotkliwości, jakie ma przynieść badanym wywiad – są podobne do dotkliwości, jakie zawsze występują w życiu społecznym, w procesie powstawania i funkcjonowania kultury. A więc i w badaniach socjologicznych, które należą do zjawisk kultury nie podobna tego uniknąć.

A. Wejland: Dyskusję trzeba zacząć od definicji pytania zadawanego respondentowi. Występują dwie koncepcje: testowa koncepcja pytania jako narzędzia pomiaru (zgodnie z teorią testów) oraz koncepcja pytania w rozumieniu J. Lutyńskiego, tj. zgodnie z rozszerzoną koncepcją informacyjną pytania.

U Rostockiego i Gostkowskiego chodzi raczej o drugie rozumienie, o taką koncepcję pytania, która kładzie nacisk na to, co w trakcie jego zadawania i udzielania odpowiedzi dzieje się między pytaniem a respondentem (a nie o to, co „dzieje się” statystycznie na poziomie zbiorowości w trakcie dokonywanych korelacji). A zatem przyjmując testową koncepcję pytania mogę zgodzić się ze stanowiskiem K.M. Słomczyńskiego, a przyjmując rozszerzoną informacyjną koncepcję pytania – ze stanowiskiem Z. Gostkowskiego czy A. Rostockiego. Byłoby dobrze, gdyby oba stanowiska w sposobie rozumienia koncepcji pytania zostały jakoś pogodzone.